

Włodkowica wizja porządku prawnego

I. *Idea prawa.* I. W nauczaniu Pawła Włodkowica* pojawia się wiele pojęć: „prawo boskie”, „prawo ludzkie”, „prawo naturalne”, „prawo narodów”, „prawo pozytywne”, „prawo kanoniczne”, „prawo cywilne”, „prawo publiczne” itd. Pojęcia te występują oddzielnie albo wymieniane są w różnorodnych wzajemnych konstelacjach, przy czym ich uszeregowanie bywa różne i z samej kolejności ich wymieniania nie można wywodzić wniosków co do ich pozycji w hierarchii porządku prawnego. Sporadycznie tylko pojawiają się w wywodach rozważania, pozwalające jasno ustalić pogląd autora co do miejsca i funkcji danej kategorii. Nie ma natomiast żadnego Włodkowiczowego traktatu, w którym by w sposób uporządkowany i systematyczny przedstawił swoją wizję porządku prawnego.

I trudno się temu dziwić, skoro nie mamy tu do czynienia z wykładem akademickim ani ujęciem podręcznikowym, lecz z funkcjonalnie ukierunkowanym wykorzystywaniem bogatej wiedzy „rzecznika obrony przeciwko Krzyżakom” właśnie dla kwalifikacji, oceny i osądu różnorodnych aspektów „problemu krzyżackiego” z punktu widzenia bronionej przez Włodkowica polskiej racji stanu. Zadaniem badawczym staje się przeto rekonstrukcja poglądów ambasadora króla Polski na Soborze w Konstancji. Badacz nauczania Włodkowica musi sam odtworzyć budowlę, ów „gmach prawa,” który Włodkowic nosił w sobie i z którego korzystał, a którego gotowego projektu czy schematu w jego całości w pismach swych nie nakreślił.

Aczkolwiek nigdzie Włodkowic tego wyraźnie nie stwierdził, z całości jego nauczania nasuwa się wniosek, iż chodzi właśnie o prawo jako porządek prawny, jako prawną całość wystarczająco usystematyzowaną i hierarchicznie zharmonizowaną, nie zaś o wielość izolowanych, różnych i przeciwstawnych odmian prawa czy odrębnych porządków prawnych. Wyczuwa się w jego nauczaniu ideę jedności porządku prawnego. Świadczą o tym jego wywody o wymogach niesprzeczności w prawie i o konsekwencjach tego, co można by nazwać „prawem bezprawnym”, a to w związku z sytuacjami, w których określone przepisy prawa albo instrumenty tworzenia czy stosowania prawa nie są zgodne z wyższego rzędu wymaganiami prawnymi. Teza o koniecznej i obowiązującej hierarchii porządku prawnego w wizji Włodkowica nie ulega wątpliwości.

Zwróćmy uwagę na fundamentalne założenie Włodkowica dotyczące roli

* Paulus Vladimiri, ur. ok. 1370 r. w Brudzeniu, zm. w 1435 r. w Krakowie.

czy funkcji prawa w ogóle, jego pochodzenia, jego celu i jego istoty. Prawo jako całość, włączając w to prawo boskie, jest dla Włodkowica „kategorią ludzką”, najzupełniej bezpośrednio związaną ze szczególną pozycją człowieka jako wywyższonej ponad świat istoty rozumnej, przy tym każdego i jakiegokolwiek człowieka jako dziecięcia Bożego, wyposażonego w przyrodzoną godność, z natury wolnego, mającego prawo do miłości i obowiązek - zupełnie konkretny, a nie tylko teoretyczny - świadczenia miłości, praktykowania jej wobec bliźnich: bez różnicy, wiernych i niewiernych; chrześcijan, innowierców i pogan, Żydów i Saracenów¹.

2. Obok idei człowieka: indywiduum, jednostki ludzkiej, osoby, pana tego świata, pobrzmiewa w wywodach Włodkowica idea narodów poszczególnych, a i całej rodziny narodów, społeczności ogólnoludzkiej, ludzkości jako całości. Nosi w sobie Włodkowic wizję osób ludzkich nie jako izolowanych atomów, lecz właśnie ludzi w naturalnym i koniecznym bycie wspólnotowym. Przy tym, i człowiek, i wspólnoty ludzkie jawią się jako podmioty praw, beneficjariusze konkretnych wolności i uprawnień, co wyklucza postrzeganie ich jako rzeczywiście „poddanych”, choć tym terminem Włodkowic normalnie się posługuje.

Nie spotkamy w wywodach Włodkowica specjalnie zaakcentowanej zasady *ubi societas, ibi ius*, ale przeziera ona z całości jego rozważań. Jej pośrednim potwierdzeniem są stosowane przezeń pojęcia „prawo społeczności ludzkiej” i „naturalne prawo społeczności ludzkiej”. Tak np., rozważając pozycję prawną „niewiernych” w szerokim tego słowa znaczeniu: i jako jednostek pośród społeczności chrześcijańskich, i jako całych odrębnych społeczności niechrześcijańskich, powiada on, że „nie należy odmawiać im tego, co przyznaje prawo społeczności ludzkiej” (*quod ius humanae societatis concedit*)². Udowadnia Włodkowic sprzeczność postępowania Zakonu Krzyżackiego także z prawem naturalnym, mianowicie: >> Co nie chcesz, aby tobie czyniono, tego nie czyń drugiemu << i wyjaśnia, iż to właśnie „zmierza do utrzymania społeczeństwa ludzkiego”³.

Istotne jest również, iż Włodkowic pośród dwóch sposobów powstania władzy sprawiedliwej, prawowitej czy legalnej, obok „woli Boga, objawionej ludziom w jakiś sposób”, wymienia „zgodę tych, którzy są rządzani”⁴. W konkretnym kontekście układów czy darowizn czynionych przez władcę na rzecz państwa trzeciego, w szczególności dotyczących wyrzeczenia się ziem, a więc działań zawierających w sobie „szkodę dla królestwa”, uzna Włodkowic takie akty za bezskuteczne, właśnie „ponieważ nie ma dowodu co do zgody obywateli czy mieszkańców, a ta zgoda jest konieczna na to, aby taka darowizna utrzymała się, albowiem nawet pan miasta nie może tego miasta pozbyć się bez zgody ludu”⁵.

Zatem Włodkowic nie tylko dostrzega społeczności ludzkie, w tym

¹ Szerzej na ten temat: T. Jasudowicz: *Zasada tolerancji religijnej w nauczaniu Pawła Włodkowica* (w druku).

² L. Ehrlich: *Pisma wybrane Pawła Włodkowica*, t. I, traktat *Saevientibus*, cz. III, s. 90. Por. także: traktat *Opinio Ostiensis*, s. 135-136 oraz *Ad Videndum*, t. III, s. 180-181. W dalszym ciągu traktaty cyt. są z podaniem tytułu i tomu zbioru oraz strony.

³ *Ad Aperiendam*, cz. I, t. I, s. 202.

⁴ *Saevientibus*, cz. III, t. I, s. 56.

⁵ *Ad Videndum*, t. III, s. 142. Por. co do zgody z Krzyżakami: *Do Biskupa Krakowskiego*, t. III, s. 206-207, 219. Por. też: komentarz L. Ehrlicha, jw., t. I, *Wstęp*, s. XLV-XLVI.

społeczeństwa i lud (narody), ale wiąże z nimi jakość zbiorowego podmiotu praw, od którego zgody zależą zarówno legalność narodzin władzy, jak i prawomocność jej poczynań. Do tegoż wniosku prowadzi studium poglądów Włodkowica co do ograniczeń kompetencji władcy ze względu na „dobro królestwa”, czy „nienaruszone prawa królestwa”, włączając w to niemożność wyrzeczenia się przezeń „korzyści dla królestwa”. Królestwo (państwo) jawi się przy tym jako ważne „dobro wspólne”, dobro o „ludzkim wymiarze”: zarówno co do swego składu, jak i co do swej istoty. W rezultacie, sprzeczność z „publiczną użytecznością królestwa” stanowi podstawę dla unieważnienia układów lub innych aktów władzy⁶.

Na tle tych wywodów L. Ehrlich posunął się wręcz do stwierdzenia, że: „do przeniesienia terytorium trzeba zgody obywateli czy mieszkańców (...) władza jest prawowita, tylko jeżeli [poza wypadkiem nadania Bożego, co dotyczy władzy papieskiej] pochodzi z woli rządzonych. Przeniesienie terytorium oznacza przecież oddanie jego mieszkańców pod władzę kogoś innego. Włodkowic stosuje zatem konsekwencje teorii, znanej później pod nazwą doktryny umowy społecznej”. W innym miejscu Ehrlich dodaje: „W gruncie rzeczy jest to doktryna umowy społecznej, oparta na zasadzie wolności woli człowieka (...) Wybory królów w Polsce i *pacta conventa* były właśnie oparte na doktrynie umowy społecznej”⁷.

Prawo nie może być zatem traktowane jako emanacja państwa ani tym bardziej emanacja władzy czy władcy. Jest ono aksjologicznie uwarunkowane i zakorzenione w moralności, a zatem pozostaje w służbie systemu wartości; nie może zaś być aksjologicznie neutralne. Kreśli Włodkowic konieczne *iunctim* między prawem a moralnością, gdy wskazując na konsekwencje postępowania sprzecznego z prawem naturalnym powiada: „A usuwając w ten sposób prawo społeczeństwa ludzkiego, usuwa ona [tj. „sekta krzyżacka” - przyp. T.J.] też przepisy moralne”⁸. Według Włodkowica „prawa przychodzą z pomocą zwiedzionym, a nie zwodzającym”. Prawo bowiem ma służyć dobru, a przeciwstawiać się złu; jest ono bezpośrednio skojarzone ze sprawiedliwością, służy jej czy nawet jest z nią identyfikowane, a przy tym ma umożliwiać praktykowanie cnót i wartości.

Wzgląd ma moralność w płaszczyźnie prawa może działać dwukierunkowo. Może uzasadniać jakby rozszerzenie kompetencji czy jurysdykcji. Tak np. papież, wedle Włodkowica, „może sądzić Żydów, jeżeli będą postępowali wbrew prawu co do moralności”¹⁰, aczkolwiek w normalnym stanie rzeczy nie podlegają oni jego jurysdykcji. Może też - przeciwnie - wpływać na ograniczenie kompetencji, służyć „poskromieniu” władzy, zakwestionowaniu skutków prawnych jej działań i aktów. „Sprzeczność z dobrymi obyczajami” jest w nauczaniu Włodkowica

⁶ *Oculi*, t. III, s. 39, 41, 44, 63, 68-69. Por. też komentarz L. Ehrlicha, t. I, *Wstęp*, s. XLVI-XLVII, t. III, s. 82, 86, 87.

⁷ L. Ehrlich, tamże, t. I (*Wstęp*), s. XLVI; *Saeviantibus*, t. I (komentarz końcowy L. Ehrlicha), s. 106.

⁸ *Ad Aperiendam*, cz. I, t. I, s. 202.

⁹ *Oculi*, t. III, s. 55. Włodkowic przeprowadza rozróżnienie między „rozważaniem teologicznym, które sprowadza wszystko do normy miłości”, a „rozważaniem nauki moralnej, zwłaszcza i głównie gałęzi prawniczej, która wszystko sprowadza do normy sprawiedliwości”. Por. *Quoniam Error*, t. II, s. 222. W innym traktacie mówi o „sprawiedliwości, będącej cnotą moralną, której przedmiotem jest prawo czyli to, co sprawiedliwe” - por. *Iste Tractatus*, t. II, s. 198.

¹⁰ *Saeviantibus*, cz. I t. I, s. 29.

ważną przyczyną bezskuteczności prawnej monarszych układów, zgód, darowizn itd. podobnie jak jest taką przyczyną „sprzeczność z godnością i urzędem króla”¹¹.

3. Jedną z wartości naczelnych, przez odniesienie do której dokonuje Włodkowiec oceny prawa i zgodności działań z prawem, jest pokój. Stawia on m.in. takie oto pytania: „jeżeli niewierni mają królestwa i prowincje oddzielne od naszych, i tam wykonują władzę i wszystko dzierżą, czy wolno chrześcijanom bez grzechu wszczynać wojnę przeciw nim, żyjącym w pokoju, i zajmować ich mienie”; „czy Krzyżacy, walcząc ze spokojnymi niewiernymi, mają sprawiedliwą wojnę?”¹². Jego odpowiedzi nie pozostawiają wątpliwości: „skoro niewierni chcą żyć spokojnie wśród chrześcijan, nie należy wyrządzać im żadnej przykrości na osobach ani mieniu”. Krzyżacy zaś „walcząc ze spokojnymi niewiernymi jako takimi, nigdy nie mieli wojny sprawiedliwej (...) ponieważ wszelkie prawo przemawia przeciw napadającym na tych, którzy chcą żyć w pokoju”¹³.

Nie chodzi jednak Włodkowiowi o pokój za wszelką cenę. Jest pokój wartością wielką; nie jest jednak wartością, która by stawała ponad wymaganiami ludzkości ani ponad prawem; jest poniekąd kategorią podporządkowaną prawu, bo to ono właśnie pozwala ocenić, czy mamy do czynienia z prawdziwym pokojem, czy też ze „zgnitym kompromisem”, u podstaw którego stoi wadliwa zgoda, podlegająca unieważnieniu. Krytycznie ustosunkowuje się Włodkowiec do paktowania z Krzyżakami: „widzę, że wstępują na drogi krzywe i skrajne (...) Nie należy więc wierzyć, iż można osiągnąć pokój z tym, który nie chodzi w pokoju Chrystusa ani w prawdzie Boga”. Kompromis czy zgoda ze sługami zła Włodkowiec zdecydowanie kwestionuje i potępia: „Zgoda tego rodzaju nie jest końcem nieszczęść, lecz raczej ich wzmożeniem, zaiste początkiem, zarazem środkiem i skutkiem wszelkiego nieszczęścia obecnego, przeszłego i przyszłego (...) przez taką zgodę słowną tylko, nie rzeczywistą, niesprawiedliwość tamtych jest kontynuowana i w złem mocniej utwierdzana (...) im jest darowane bezpieczeństwo co do bezkarności”¹⁴.

4. Jest więc prawo narzędziem ludzkim i potrzebom człowieka właśnie służącym, pozwalającym oceniać i potępiać wszystko to, co przeciw człowiekowi wymierzone, co na szkodę czy krzywdę człowieka miałyby działać. W ujęciu Włodkowica prawo uzyskuje prawdziwie „ludzki wymiar”. Nikt w świecie ludzkim nie może wznieść się ponad prawo, łącznie z najwyższymi władzami. Papież, mający jurysdykcję w sferze duchowej i świeckiej zarazem, górujący nad cesarzem i innymi panującymi, nie dysponuje jednak kompetencją arbitralną, ponieważ jest podporządkowany prawu: „Ale i papieskie nadanie także nie mogłoby być ważne wbrew prawu Boskiemu, a także naturalnemu. Jest bowiem sprzeczne z prawem Boskim”¹⁵.

Zabezpieczenia porządku i pokoju społecznego doszukuje się Włodkowiec w „prawie posłuszeństwa”, rozumianym właśnie jako obowiązek lojalności, wierności i posłuszeństwa wobec państwa i jego władzy. Nie jest to obowiązek abso-

¹¹ Por. m.in. *Ad Aperiendam*, cz. I, t. I, s. 257; *Oculi*, t. III, s. 40, in. oraz 44, 67-68. 68-69.

¹² *Saevientibus*, cz. I, t. I, s. 6, 8.

¹³ Tamże, s. 9. Por. też *Opinio Ostiensis*, t. I, s. 134-135, oraz *Saevientibus*, cz. II, t. I, s. 58 i *Opinio Ostiensis*, t. I, s. 128.

¹⁴ *Do Biskupa Krakowskiego*, t. III, s. 203, 206-207, 219.

¹⁵ *Ad Aperiendam*, cz. I, t. I, s. 229, 233; *Ad Videndum*, t. III, s. 180-181.

lutny, jako że funkcjonuje i jest wymagalny - rzecz można - w normalnym stanie spraw państwa: gdy władza jest sprawiedliwa, prawowita czy legalna; gdy jej działania są sprawiedliwe, tj. nie są prawnie wadliwe i nie podlegają unieważnieniu jako sprzeczne z „prawem publicznym”, z „dobrymi obyczajami”, z „godnością i urzędem króla”, z „nienaruszalnymi prawami królestwa” itd. W przeciwnym razie „prawo posłuszeństwa nie działa”. Tak np. uważa Włodkowiec, iż „poddani Krzyżaków, odbywający >>rejzy<< z tymiż Krzyżakami dwakroć w roku (...) przeciw niewiernym, o których wiedzą, że żyją spokojnie, albo wierzą, że prawdopodobnie będą spokojni, nie mogą być uznani za wolnych od grzechu śmiertelnego (...); w tym wypadku zostaje uchylone prawo posłuszeństwa, gdyż należy być bardziej posłusznym Bogu, niż ludziom”¹⁶. Tym bardziej „prawo posłuszeństwa” nie może działać tam, gdzie w grę wchodzi obcy zabór ziem i okupacja¹⁷.

Widzimy zatem, jak poważną rolę ma w wizji Włodkowica odgrywać prawo własnie. Ono wyznacza źródła i podstawy legalności władzy, ono wytycza granice jej kompetencji, ono też dostarcza środków zaradczych na wypadek, gdyby władza chciała „przerosnąć samą siebie” i kompetencji swoich nadużyć. Prawo wyraźnie staje ponad siłą i jej dyktatami, dlatego też nie chroni pokoju, będącego rezultatem niesprawiedliwego ucieknięcia się do siły. Co więcej, tam, gdzie prawo nie widzi w samym sobie możliwości zaradzenia sytuacji, legalizuje siłę służącą przywróceniu „rządów prawa”. W kontekście dokonywanych przez Krzyżaków zaborów powie Włodkowiec: „ponieważ faktycznie nie mogą być sądzeni, bo faktycznie nie słuchają oni papieża, ani cesarza, sądzę, że dozwolone jest z własnej mocy i bronić się przed gwałtowną opresją, i także odebrać swoje (...) ponieważ, skoro nie można uzyskać sprawiedliwości na drodze prawa cywilnego czy politycznego, a obrona jest [instytucją] prawa naturalnego, należy uciec się do prawa naturalnego”¹⁸.

II. *Struktura porządku prawnego*. I. Poza różnymi już wspomnianymi kategoriami porządku prawnego rozważa Włodkowiec kategorię „faktu” i jego relacji z prawem, jak, również kategorię „doktryny” w jej odniesieniu do prawa.

Z całości nauczania Włodkowica można zrekonstruować jego negację koncepcji „faktów dokonanych”, odrzucenie prawotwórczej roli faktu bezprawnego, nawet jeśli próbuje się go później sankcjonować aktem zgody pokrzywdzonego czy wymuszonym przez sytuację układem. Wyjaśnia Włodkowiec: „[o faktach] można wiedzieć w drodze sprawiedliwości, której postępowanie jest prawnicze, na podstawie prawowitych dowodów, przy zachowaniu tego, co należy zachować i zastosowaniu należytych formalności prawnych. To zaś poznanie prawnicze następuje na podstawie poszczególnych okoliczności czynu, które ten czyn usprawiedliwiają, obciążają albo nie”¹⁹.

Można by powiedzieć, że cała Włodkowicowa teoria zobowiązań, a zwłaszcza podstaw ich unieważnienia, osnuta jest jakby na tle owego rozziwmu między faktami a prawem i zakotwiczona w owym „prawniczym postępowaniu” dla wyjaśnienia i właściwej kwalifikacji okoliczności czynu (faktu), co akcentuje

¹⁶ *Saevientibus*, cz. II, t. I, s. 72. Por. komentarz L. Ehrlicha, *Wstęp*, s. XLIII.

¹⁷ *Ad Aperiendam*, cz. I, t. I, s. 214, 257.

¹⁸ Tamże, s. 219.

¹⁹ *Iste Tractatus*, cz. II, s. 199.

wagę aspektów dowodowych i proceduralnych²⁰. Tak np. w kontekście spraw polsko-krzyżackich tłumaczy Włodkowic: „oni [tj. Krzyżacy - przyp. T.J.] są i byli gwałtownymi oraz bezprawnymi i niesprawiedliwymi zatrzymywaczami rze- czonych ziem, a w konsekwencji posiadaczami w złej wierze (...); nie ma wielkiej różnicy co do niebezpieczeństwa dla duszy między niesprawiedliwym zatrzymy- waniem a napadaniem na cudze (...) A tej złej wiary nie oczyszcza jakikolwiek układ, który później nastąpił, ponieważ z mocy prawa domniemywa się, że jest niesprawiedliwy i niesłuszny”. W szczególności zaś „nie jet wedle prawa prawdo- podobne, aby król Polski dobrowolnie chciał odciąć od swego królestwa tyle i tak wielkich bogatych ziem, aby chciał przez układy tego rodzaju tak łatwo odstąpić od prawa już dla siebie nabytego z wieloma trudami i kosztami”. Wyjaśnia nadto Włodkowic: „choć bowiem ja wyrzekam się mego prawa, przez to jednak nie przyrasta żadne prawo pozbawiaczowi gwałtownemu (...); tego rodzaju zgoda jest gwałtem wymuszona, a więc niesprawiedliwa (...), jakikolwiek układ tego rodzaju jest niesłuszny i sprzeczny ze słusnością wedle prawa tak Boskiego, jak ludzkiego”²¹.

Właśnie z perspektywy faktu i możliwej przepaści między faktem a prawem oraz konieczności „prawniczego postępowania” dla oceny i osądu faktu rozważa Włodkowic przypadek wojny. Już na wstępie powiada, iż „nie domniemywa się, że wojna jest sprawiedliwa, jeżeli to nie będzie udowodnione”; jako fakt podlega- jący osądowi prawa „wojna sama w sobie jest uważana za należąca do gatunku nieszczęść jako szkodząca bliźniemu, w prawie Pana zakazana: >>Nie będziesz zabijał<<, przez co zakazany jest wszelki gwałt”; punktem wyjścia jest zatem założenie, iż wojna stanowi z istoty swej „fakt-nieszczęście”, dlatego „w wątpli- wości domniemywa się, że jest niesprawiedliwa (...), przy tego rodzaju rzeczach zakazanych zawsze rozumie się, że są zakazane, jeśli nie przekona się, że zostały pozwolone”²².

Można powiedzieć, że wedle Włodkowica tam, gdzie znajdujemy się w obszarze prawa, jego zakazów i ograniczeń, tam nie ma miejsca na prawotwórcze działania samego faktu. To prawo i tylko prawo, na podstawach i w trybie przezeń przewidzianym, pozwala na liczenie się z konsekwencjami faktów; działa wtedy jednak prawo właśnie, a nie fakt sam przez się, i to prawo, które zawczasu istnieje i nad faktami góruje, nie zaś pseudo-prawo, które pod naciskiem faktów zostałoby stworzone i przemożnej ich sile poddane, by służyć ich legalizacji. Takie bowiem prawo podlega unieważnieniu. I przeciwnie, fakty zdziałane w obronie prawa, dla przywrócenia należnej mu mocy i skuteczności, pozostając „w służbie prawa”, przez to też podlegają legalizacji i są traktowane jako działania zgodne z prawem.

W mikroskali w stosunku do faktu wojny pojawia się w nauczaniu Włodko- wica fakt zabójstwa. Jego zdaniem, „zabójstwo samo przez się jest z rodzaju złych i z natury swej jest złe, a zatem sprzeczne z wszelkim prawem: Boskim, naturalnym i ludzkim, a więc zakazane (...) Kiedy coś wyraźnie jest przecząco ogłoszone lub nakazane, rozumie się zawsze, że jest zakazane, chybaby stwier-

²⁰ M.zd. wyczuwa się w nauczaniu Pawła Włodkowica szczególną dbałość o to, by normy prawne nie były „gole” i bezsilne, lecz zaopatrzone w gwarancje skuteczności, które dzisiaj bywają nazywane „strukturą implementacyjną”.

²¹ *Oculi*, t. III, s. 63, 65, 66.

²² *Ad Aperiendam*, cz. II, t. II, s. 30-31.

dzono, że jest przez prawo dozwolone”²³.

Na tle nauczania Włodkowica rozróżnić można fakty złe w samej swej istocie czy z natury i fakty, które takiego charakteru nie mają, przy czym to właśnie prawo, zwłaszcza prawo naturalne, stanowi podstawę tego rozróżnienia, przesądzając zarazem o kierunku wchodzącego w grę domniemania. Gdy mamy do czynienia z faktem z istoty swej złym i bezprawnym, domniemanie przemawia za jego potępieniem, a to tylko szczególne okoliczności sprawy, prawem przewidziane i wymagające udowodnienia, mogą ten fakt usprawiedliwić, od winy lub kary uwolnić. I przeciwnie, gdzie mamy do czynienia z faktem (czynem), który nie jest z istoty zły ani przez prawo zakazany, służy mu domniemanie dobrej wiary i legalności, i trzeba by solidnego przeciwdowodu, aby je obalić.

Można to prześledzić na przykładzie „pierwotnej okupacji”, prowadzącej do powstania własności lub posiadania. Wedle Włodkowica: „Pana jest ziemia i wszystko, co na niej (...); sam Bóg poddał to wszystko istocie rozumnej, dla której wszystko stworzył (...) choć było to od początku wszystkim wspólne, jednakże ponieważ jest rzeczą naturalną, iż rzeczy wspólne są zaniedbywane, a wspólnota rodzi niezgodę, dlatego to praktyką pierwszych rodziców zostało zaprowadzone, aby jedni jedne, inni inne posiadali i sobie przywłaszczali. I dlatego wedle prawa narodów, mianowicie naturalnego i ludzkiego, rozróżnione zostały państwa i podzielone królestwa (...); od początku istoty rozumnej nie były własnością niczyją jak tylko Boga i dlatego były przyznawane pierwszemu okupującemu”²⁴. Zatem, pierwotna okupacja stanowiła fakt legalny i dawała tytuł prawny, gdyż „na mocy prawa Boskiego przed zawłaszczeniem wolno było każdemu zawłaszczać ziemię”²⁵.

Sytuacja diametralnie się zmienia z chwilą dokonania się okupacji pierwotnej, albowiem, jak powiada Włodkowic, „tego, co wprzód zajęte przez jednego, drugiemu nie wolno było zajmować”²⁶. Z chwilą, gdy - pomiędzy wiernych i niewiernych - rozdzielone zostały posiadłości i władztwa, tytuł z okupacji przestał być aktualny. W nauczaniu Włodkowica zawierają się nader bogate rozważania na temat: nielegalności zakusów na cudze posiadanie czy własność; prawnej niemożności nabycia tytułu do zagrabionej własności w trybie zasiedzenia ani tym bardziej przelania takiego nieistniejącego tytułu na kogoś trzeciego; zwłaszcza podarowania bezprawnie zdobytych ziem przez agresora państwu trzeciemu; tak jak jasno i niedwuznacznie nakreślony jest również obowiązek zwrotu takiej zdobyczy i w ogóle ponoszenie odpowiedzialności z tytułu popełnionych aktów bezprawia i zbrodni²⁷. Operuje w tym kontekście Włodkowic m.in. pojęciami „okupacja” i „okupant”²⁸.

²³ *Iste Tractatus*, cz. II, t. II, s. 202.

²⁴ *Ad Aperiendam*, cz. II, t. II, s. 68-69, 75.

²⁵ *Ad Videndum*, t. III, s. 177.

²⁶ *Ad Aperiendam*, cz. II, t. II, s. 69. Do tego wskazania bodaj najczęściej nawiązuje Włodkowic jako fundamentalnej zasady prawa naturalnego.

²⁷ Por. *Saevientibus*, cz. I, t. I, s. 12, 7, 8, 58, 73-74, cz. II, s. 73-74; *Opinio Ostiensis*, t. I, s. 121, 128, 130, 131; *Ad Aperiendam*, cz. I, t. I, s. 191, 201, 211-214, 229-239, 244-245, 259, cz. II, t. II, s. 68, 88, 89, 96, 97, 115, 117, 119; *Quoniam Error*, t. II, s. 239, 249, 252, 254, 258, 263, 269-270; *Oculi*, t. III, s. 21, 28, 35, 54, 59, 65, 67; *Do Biskupa Krakowskiego*, t. III, s. 214-215; *Ad Videndum*, t. III, s. 182.

²⁸ *Ad Aperiendam*, cz. I, t. I, s. 209, oraz s. 226, gdzie określa Krzyżaków mianem

Zarysowany jest także w jego rozważaniach problem odpowiedzialności. Włodkowic stawia pytanie: czy wódz ma obowiązek „oddać to, co zabrano, i [wynagrodzić] szkody wyrządzone?” Stwierdza dalej: „odpowiedzialni są nie tylko za własne rabunki oraz zabójstwa i inne zbrodnie, które popełnili, lecz także za popełnione przez innych, i nie tylko za popełnione przez ich ludzi, ale także przeciw ich ludziom”²⁹. Jawi się zatem w tych ustaleniach bardzo szeroki zakres odpowiedzialności, można powiedzieć - odpowiedzialności za całość zła, jaką wojna czy w ogóle czyny władców bezpośrednio czy pośrednio pociągają, za wszelkie szkody, które w rezultacie mogą wyniknąć, włączając w to odpowiedzialność: za zbrodnie własne, za zbrodnie popełnione przez poddanych, a nawet za zbrodnie popełnione „przeciw ich ludziom”. Zdejmuje zatem Włodkowic odpowiedzialność za konsekwencje ich działań z tych, którzy - będąc bezprawnie napadnięci, działając w sprawiedliwej obronie - *nolens volens* wyrządzają krzywdy czy szkody, bo także te jakby konieczne konsekwencje legalnej obrony mają obciążać bezprawnych napastników.

2. Oddzielną kategorią, którą zajmuje się Włodkowic, jest „doktryna”, na którą - w próbie rekonstrukcji jego poglądów - można spojrzeć jako na „fakt naukowy”, mający uzasadniać, brać w obronę czy legalizować owe fakty dokonane. Pryncypialnie stwierdza on: „wykazywać materię prawniczą przez doktrynę lub naukowo jest jak gdyby ślepy sędził o kolorach słuchem”. W konkretnym związku z soborowym *processus doctrinalis* między Polską a Zakonem Krzyżackim potępia Włodkowic „doktrynę Falkenberga” jako „sprzeczną nie tylko z prawem Boskim, ale także z prawem kanonicznym i urządzeniami kościelnymi”. Dodaje przy tym: „o tyle że pozbawia Polaków prawowitej obrony, wbrew prawu naturalnemu, jest buntownicza, krzywdząca i narusza porządek publiczny (...) i powinna być potępiona”³⁰. Nauka więc nie stanowi prawa, a doktryny nie mogą prawu się przeciwstawiać, lecz właśnie z prawa powinny wyrastać i służyć odkrywaniu jego „wewnętrznych sekretów”. Kolejność wymieniania różnych kategorii prawa przez Włodkowica nie zawsze jest jednolita. Tak np. zazwyczaj wymienia on prawo Boskie przed prawem naturalnym; zdarza się jednak, że kolejność jest odwrotna. Nic zresztą nie wskazuje, iżby według niego sama kolejność miała przesądzać o miejscu danego składnika w hierarchii porządku prawnego.

Gdyby kierować się podmiotowo-terytorialnym zasięgiem działania norm, co w nauce Włodkowica ściśle by się wiązało z rozgraniczeniem między prawem, któremu człowiek poddaje się z własnej woli, a prawem koniecznym, automatycznie i obiektywnie obowiązującym każdego z osobna i wszystkich razem, to trzeba by powiedzieć, iż na szczycie hierarchii znalazłoby się „prawo naturalne” czy „naturalne prawo społeczności ludzkiej”, włączając w to także „naturalne prawo narodów”. „Prawo Boskie” bowiem, choć niby najwyższe i najważniejsze, pod tym względem poniekąd ustępuje priorytetu prawu naturalnemu. Stwierdza przecież Włodkowic: „niewierność nie przeszkadza władztwu, ponieważ władztwo i przelożństwo zaprowadzone zostały na mocy prawa ludzkiego, mianowicie na

"niesprawiedliwych okupantów". Por. też, tamże s. 240-241, 244-245, 256, 258-259; cz. II, t. II, s. 96; *Quoniam Error*, t. II, s. 249-250, 256; *Oculi*, t. III, s. 59, 63; *Do Biskupa Krakowskiego*, t. III, s. 206-207, 215; *Quoniam Error*, t. II, s. 252, *Oculi*, t. III, s. 28, 35. Por. ponadto *Saevientibus*, t. I, s. 73-74; *Opinio Ostiensis*, t. I, s. 134, *Ad Aperiendam*, cz. I, t. I, s. 244-245; cz. II, t. II, s. 88.

²⁹ *Saevientibus*, t. I, s. 8. *Ad Aperiendam*, cz. I, t. I, s. 245.

³⁰ *Iste Tractatus*, t. II, s. 199, 206, 209.

mocy prawa narodów, a odróżnienie wiernych i niewiernych jest na mocy prawa Boskiego. Prawo zaś Boskie, które jest z łaski, nie zabiera prawa ludzkiego, które jest z naturalnego rozumu”³¹. W innym traktacie wyjaśnia Włodkowiec: „Niewierni nie są wiązani prawem Boskim kanonicznym czy cywilnym, gdyż prawa te obowiązują tylko poddanych rzeczywiście (...); nie są obowiązani przez jakieś prawo pozytywne uznać zwierzchność Papieża, tak też [nie] Cesarza”. We wcześniejszym zaś przypominał, iż „tacy niewierni nie są wiązani prawem pozytywnym, którego nigdy nie przyjęli, tak jak i Żydów nie uważa się za przestępców w stosunku do prawa ewangelicznego, którego nigdy nie uznali”³².

Na pozór zachodzi tu jakaś sprzeczność wewnętrzna, skoro powiada Włodkowiec, że „z mocy prawa Boskiego wszyscy w ogóle niewierni wedle prawa podlegają namiestnikowi Chrystusa” i „tylko Papież ma [prawo] wypowiedzieć im wojnę i karać ich”³³. Jest to wszakże sprzeczność pozorna, gdyż funkcją prawa Boskiego w stosunku do niewiernych nie jest wcale bezpośrednie obowiązywanie, z którego by po ich stronie wynikał obowiązek prawny stosowania się do wymagań prawa Boskiego; raczej jego funkcją jest przyznanie papieżowi ograniczonej jurysdykcji w stosunku do niewiernych, swoistego „prawa [i obowiązku] opieki i ochrony”, utrzymującego się w granicach wytyczonych przez powinności „dobrego pasterza”³⁴. Tłumaczy przecież Włodkowiec wyraźnie: „niewierni, utrzymujący się w granicach prawa natury, które nie jest sprzeczne z prawem łaski, nie mogą z mocy prawa być uznani za nieprzyjaciół, prześladowców czy buntowników w stosunku do cesarza lub Kościoła”. Wyjaśniał też we wcześniejszym traktacie, iż papież może wypowiedzieć wojnę i karać niewiernych, tylko „ilekroć grzeszą przeciw prawu natury, gdyż mają tylko prawo natury” podobnie, papież może sądzić Żydów, „jeżeli działają wbrew prawu co do moralności, a tak samo jeżeli wbrew ich prawu wymyślane są herezje”³⁵. Zatem, papież występuje jakby w roli protektora, a zarazem „strażnika praw”, także prawa naturalnego i własnego „prawa niewiernych”.

Jak widać, wskazana sprzeczność jest pozorna czy też drugorzędna, bo nie dotyczy sfery obowiązywania prawa, lecz raczej sfery zabezpieczenia jego przestrzegania. Jurysdykcja papieża w stosunku do niewiernych musi pozostawać, z jednej strony, w granicach prawa Boskiego, które wytycza obowiązki „dobrego pasterza”, a z drugiej strony w granicach prawa naturalnego, którego papieżowi w stosunku do niewiernych przekraczać nie wolno i które właśnie - ono i tylko ono - jest obowiązujące także dla niewiernych w ich stosunku do chrześcijan, państw chrześcijańskich, cesarza czy papieża.

Jak z tego wynika, tylko prawo naturalne obowiązuje w sposób uniwersalny, tj. wszędzie i wszystkich, i to obowiązuje jako prawo konieczne, bo nie uwarunkowane aktem poddania się mu czy przyjęcia go na podstawie wyraźnej woli człowieka, narodu czy państwa. I przeciwnie, każde inne prawo - nie wykluczając prawa Boskiego - obowiązuje tylko tam i tylko tych, gdzie zostało wolną wolą

³¹ *Opinio Ostiensis*, t. I, s. 135-136.

³² *Quoniam Error*, t. II, s. 365; *Ad Aperiendam*, cz. II, t. II, s. 140.

³³ *Ad Aperiendam*, cz. II, t. II, s. 141.

³⁴ Por. *Saevientibus*, t. I, s. 28, 33, 35, 89; *Opinio Ostiensis*, t. I, s. 120; *Ad Aperiendam*, cz. I, t. I, s. 228-229, 233; cz. II, t. II, s. 70, 72, 77, 79, 141; *Quoniam Error*, t. II, s. 226-227, 329-335; *Ad Videndum*, t. III, s. 180-181.

³⁵ *Quoniam Error*, t. II, s. 366; *Ad Aperiendam*, cz. II, t. II, s. 141, 142.

uznane i przyjęte za wiążące. Dodajmy, że prawidłowość tego wniosku podlega pozytywnej weryfikacji, gdy się uwzględni, z jednej strony, ustalenia Włodkowica co do obowiązków miłości w stosunku do niewiernych także, w szczególności zaś ograniczenia w zakresie sposobów nawracania na wiarę chrześcijańską, włączając w to bezwzględny zakaz nawracania siłą, a z drugiej strony - jego wnioski co do prawa niewiernych do posiadania własnych państw, własności, prawa do obrony i odzyskania niesłusznie zagrabionych praw i tytułów, prawa do sprzymierzania się w sprawiedliwych dążeniach, także z chrześcijanami.

Włodkowic postrzega porządek prawny nie w sposób teoretyczny i abstrakcyjny, i nie tylko jako statyczny zbiór różnorodnych norm, lecz dynamicznie jako *law in the action*. Rozważa więc normy prawne w ich bogatej strukturze, obejmującej istotną rolę zabezpieczeń ich realizacji, włączając w to wspomniane „prawnicze postępowanie”, a zatem gwarancje materialne i proceduralne. Dlatego właśnie, tak ważne miejsce w jego nauce zajmuje prawo do obrony, włączając nie tylko - i nie przede wszystkim - prawo do samoobrony indywidualnej i zbiorowej przeciwko napaści z zewnątrz, zaboru czy rabunku, ale także - i w pierwszym rzędzie - prawo do pokojowej obrony czy dochodzenia swych uprawnień i tytułów, przy istnieniu zakazu arbitralnego ich gwałcenia. Wielokrotnie powtarza Włodkowic, że prawo do obrony jest fundamentalną instytucją prawa naturalnego, które dla jego skuteczności bezwzględnie wymaga spełnienia dodatkowych warunków, mianowicie: należytego wezwania, wysłuchania racji drugiej strony i uwzględnienia przedstawianych przez nią dowodów, jak również przyznania oskarżonemu (obwinionemu) domniemania niewinności itd.

Bardzo cenne są wskazówki Włodkowica w przedmiocie domniemania niewinności. Okazuje się bowiem, iż domniemanie może działać dwukierunkowo: jako „domniemanie winy”, gdy chodzi o ocenę faktu czy aktu zakazanego bądź w inny sposób bezprawnego; jako właśnie „domniemanie niewinności”, gdy chodzi o ocenę i osąd człowieka. Zaznacza on, że „gdy idzie o skazanie kogoś, to co jest jawne, musi być udowodnione, zanim kto będzie skazany”³⁶. Dodaje w innym traktacie: „wedle prawa nie domniemywa się co do kogoś takiego zgorzenia i zbrodni, jeśli by nie były prawowicie udowodnione, albowiem co do każdego domniemywa się, że jest dobry, jeżeli nie będzie wykazane przeciwieństwo”³⁷.

Można więc powiedzieć, że w całym swym bogactwie pojawiają się w nauce Włodkowica elementy zasady *audiatur et altera pars*. Wysznuć można również zasadę *nemo iudex in re sua*. Powiada przecież Włodkowic: „we własnej sprawie nikt nie powinien być sędzią, ani świadkiem, ani rozjemcą”; „nie ma ktoś w swej sprawie wymierzać sobie prawa (...) bez upoważnienia sędziego”³⁸.

3. Nie zamieszcza Włodkowic precyzyjnych definicji, czy nawet próby określenia pojęć używanych na oznaczenie poszczególnych składników porządku prawnego. Dotyczy to np. „prawa pozytywnego”, które powinno się mieścić w szerszym zakresie „prawa ludzkiego”, w znaczeniu prawa tworzonego z woli ludzi i przez ludzi, ale przecież „prawo Boskie” traktuje on jako będące, w części przynajmniej, „prawem pozytywnym”; powiada m.in., że „władza (papieża) odnośnie do cesarza nabrała mocy z prawa pozytywnego, bo przez Chrystusa (...)

³⁶ *Ad Aperiendam*, cz. II, t. II, s. 33.

³⁷ *Iste Tractatus*, t. II, s. 200.

³⁸ *Ad Aperiendam*, cz. II, t. II, s. 130-131; *Oculi*, t. III, s. 57.

została bezpośrednio nadana Sw. Piotrowi”³⁹.

Jednocześnie, „prawo pozytywne” nie jest kategorią jednorodną, bo - obok elementów „prawa Boskiego” - obejmuje „prawo kanoniczne”, „prawo cywilne”, „prawo polityczne” czy też „prawo publiczne”⁴⁰, przy czym temu ostatniemu przypisuje wyraźnie Włodkowiec prymat nad kontraktami prywatnymi, traktując jako takowe także układy władców, zdziałane z nadużyciem ich kompetencji, niezgodne z urzędem i godnością króla albo wbrew prawowitym interesom królestwa. Stwierdza m.in., iż „umowa osób prywatnych nie uchyla prawa publicznego” i nie są nią wiązani ani poddani, ani lennicy. Albowiem władza też prawu jest podporządkowana, ma działać na podstawie i w granicach prawa, a jeśli nawet sama może jakieś przepisy prawne stanowić, to przecież „nie powinny bezprawia pochodzić stąd, skąd rodzą się prawa”⁴¹.

Nie tak łatwo jest zrekonstruować Włodkowica koncepcję „prawa naturalnego”, którego to pojęcia używa on oddzielnie, obok takich pojęć, jak „prawo Boskie”, „prawo ludzkie” i „prawo narodów”, ale też stosuje on pojęcia „prawa naturalnego, zarówno Boskiego, jak i ludzkiego”, a także „prawa narodów, naturalnego i ludzkiego”. Włodkowiec jest wolny od schematyzmu i uproszczeń w swojej wizji porządku prawnego, dostrzega bowiem i uznaje zjawisko interpretacji jego poszczególnych składników. W rezultacie „prawo Boskie” przeplata się wzajemnie z „prawem naturalnym”, wkracza w jego obszar i jego część zajmuje, czemu zresztą trudno się dziwić, skoro w ujęciu Włodkowica człowiek i jego „rozumna natura” są pochodzenia Bożego i kojarzą się ze stworzeniem „na obraz i podobieństwo Boże”. Jednocześnie, chodzi właśnie o zakotwiczenie prawa naturalnego w prawie Boskim, o jego pochodzenie - po części bezpośrednio, po części pośrednio - od Boga, nie zaś o bezpośrednie działanie prawa Boskiego w obszarze przynależnym do prawa naturalnego, zamiast tego prawa czy ponad nim. Przy takiej rekonstrukcji jasne i zrozumiałe staje się ustalenie Włodkowica co do niewiernych, podlegających tylko prawu naturalnemu, ale też - w granicach konstrukcji „dobrego pasterza” - objętych jurysdykcją papieża. W tym też sensie o prawie naturalnym mógł Włodkowiec mówić jako o Boskim i ludzkim zarazem.

Istotę prawa naturalnego najczęściej sprowadzał Włodkowiec do zakazu, „aby kto czynił drugiemu to, co nie chce, aby jemu czyniono”⁴². Tłumacząc, iż „prawo Boskie, które jest z łaski, nie usuwa prawa ludzkiego, które jest z rozumu naturalnego”, uwzględniając w tymże obrębie „prawo narodów, które [również] jest prawem ludzkim pochodzącym z rozumu naturalnego”, wskazuje Włodkowiec, iż „takie prawo jest też nazywane prawem naturalnym” i wyjaśnia: „naturalnym prawem, czyli sprawiedliwością jest to, co z natury swej jest odpowiednie lub współmierne z drugim”, „prawo, które nazywa się naturalnym, wspólne jest nam i innym stworzeniom”⁴³.

Do szerokiego zakresu prawa naturalnego należy też prawo narodów, z

³⁹ Por. *Ad Aperiendam*, cz. II, t. II, s. 140; *Quoniam Error*, t. II, s. 257-258, 365.

⁴⁰ Por. np. *Ad Aperiendam*, cz. I, t. I, s. 219; *Oculi*, t. III, s. 32, 45; *Quoniam Error*, t. II, s. 270.

⁴¹ *Quoniam Error*, t. II, s. 270; *Opinio Ostiensis*, t. I, s. 120.

⁴² Por. np. *Saevientibus*, t. I, s. 12; *Ad Aperiendam*, cz. I, t. I, s. 202; cz. II, t. II, s. 69, 74; *Oculi*, t. III, s. 31; *Ad Videndum*, t. III, s. 178-179.

⁴³ *Saevientibus* t. I, s. 91-92. Por. też: *Opinio Ostiensis*, t. I, s. 135-136; *Ad Aperiendam*, cz. I, t. I, s. 202; *Quoniam Error*, t. II, s. 366-367; *Ad Videndum*, t. III, s. 183.

którego zrodziły się własność i posiadanie, władztwo i królestwa. Autor stwierdza, iż właśnie „od prawa naturalnego odgałęzia się prawo narodów”, i wyjaśnia: „rozważać zaś coś odnośnie do tego, co z niego wynika, jest właściwe rozumowi i dlatego właśnie jest przyrodzone człowiekowi zgodnie z rozumem naturalnym, który to dyktuje”, „co naturalny rozum ustanowił między wszystkimi ludźmi, to u wszystkich narodów jest przestrzegane, i nazywa się prawem narodów”⁴⁴.

Nie daje Włodkowiec definicji ani nie ustala precyzyjnie hierarchicznej pozycji „prawa kanonicznego”, „prawa cywilnego” czy „prawa publicznego”. Nie ulega jednak wątpliwości wtórny charakter tych składników porządku prawnego w stosunku do prawa Boskiego i prawa naturalnego. Co nie oznacza, iżby nie miały one poważnego znaczenia. Do tych elementów systemu prawa jako całości odnoszą się bogate ustalenia Włodkowica dotyczące interpretacji i stosowania prawa, a zwłaszcza konsekwencji sprzeczności z prawem traktatów, układów, przyrzeczeń i innych aktów monarszych. Tak np. w kontekście układów z Krzyżakami stwierdza on, iż są one „sprzeczne ze słusnością tak prawa kanonicznego, jak cywilnego, gdyż według prawa kanonicznego niesłuszne jest, aby kto wzbogacał się ze szkodą drugiego, a wedle prawa cywilnego nie powinien jednemu być przez drugiego narzucany warunek niesłuszny”. W innym miejscu stwierdzi, że „wszelki układ, który następuje wbrew ustawie, konstytucji lub wbrew dobremu obyczajom, nie ma żadnej mocy”⁴⁵. Komentując Włodkowicowe ujęcie niezgodności z „prawem publicznym”, L. Ehrlich powiada: „Włodkowiec uznaje więc akt królewski szkodliwy dla praw królestwa za akt przeczący dobremu obyczajom i dlatego nieważny”, a „król działając poza granicą swej kompetencji działał jako osoba prywatna, nie mógł więc naruszyć prawa publicznego”⁴⁶.

III. Próba rekonstrukcji Włodkowicowej wizji porządku prawnego wskazuje, że prawo jako całość jest dlań jednością, wewnątrznie uporządkowaną i zhierarchizowaną, składającą się na system norm, należących do różnych składników tego systemu, dysponujących jednak właśnie dzięki tej wewnętrznej hierarchii i systemowi proceduralnych zabezpieczeń niezbędną pewnością, stabilnością i harmonią. Nie można wykluczyć w tym systemie ewentualnej kolizji norm, zwłaszcza kolizji między normami należącymi do różnych składników tego systemu, ale zawierają się też w nim niezbędne mechanizmy, pozwalające na w miarę harmonijne rozstrzygnięcie tych kolizji za pomocą środków i procedur, na prawie opartych i pewnością prawa zabezpieczających.

Jakby rdzeniem tego systemu jako całości jest prawo naturalne, uniwersalnie i obiektywnie wiążące dla wszelkich istot żyjących, skojarzone z rozumną naturą człowieka. W wizji Włodkowicowej pozostaje jednak istotne miejsce również dla prawa pozytywnego; jest to jednak prawo jakby umiejscowione w drugim planie, a zarazem jakby „słabsze”, co wynikać musi choćby z prostego faktu, iż - stawiając na pierwszym miejscu człowieka i naród - nie jest skłonny Włodkowiec przypisywać władzy państwowej (a także cesarzowi i papieżowi) ani absolutnych, ani arbitralnych kompetencji. Podporządkowanie władzy wymaganiami prawa

⁴⁴ *Saevientibus*, t. I, s. 92, oraz s. 13, 88; Por. także: *Opinio Ostiensis*, t. I, s. 121, 135-136; *Ad Aperiendam*, cz. I, t. I, s. 231, 233, cz. II, t. II, s. 68-69; *Quoniam Error*, t. II, s. 229; *Ad Videndum*, t. III, s. 177; *Do Biskupa Krakowskiego*, t. III, s. 214-215.

⁴⁵ *Oculio*, t. III, s. 32, 67-68.

⁴⁶ Tamże, s. 72-73 oraz 86.

naturalnego i uzależnienie prawowitości jej narodzin i jej działania od zgody ludu siłą rzeczy musi rzutować na relatywną rangę prawa pozytywnego.

Istotnym odgałęzieniem prawa naturalnego jest w konstrukcji Włodkowica prawo narodów, również oparte na rozumie naturalnym, wiążące dla wszystkich ludzi i wymagalne od wszystkich narodów, włączając w to narody i państwa niewiernych. Ma rację L. Ehrlich, gdy powiada, iż Włodkowic „systematycznie przedstawiał poglądy, które wprawdzie dotyczyły Krzyżaków, ale sformułowane były w taki sposób, że były jak gdyby próbą skodyfikowania obowiązujących zasad prawa wiążącego w stosunkach, które konkretnie były stosunkami między Krzyżakami a ich sąsiadami, w gruncie rzeczy zaś były stosunkami w dzisiejszym znaczeniu międzynarodowymi”. Istotnie, wywody Włodkowica sprawiają wrażenie raczej „kodyfikacji zasad”⁴⁷ niżli tylko nagromadzenia praktycznych argumentów, które dałoby się przeciwstawić argumentacji Zakonu Krzyżackiego.

Rekonstrukcja poglądów Pawła Włodkowica na prawo i porządek prawny w jego powstawaniu, obowiązywaniu i w zabezpieczeniu jego realizacji jest, moim zdaniem, pouczająca także dla potrzeb dzisiejszych. Chodzi przy tym nie tylko o dojrzałość rekonstruowanej wizji, wręcz zaskakującą na etapie prehistorii prawa narodów. Chodzi przede wszystkim o to, że ustalenia i wnioski Włodkowica można odnieść do wydarzeń naszego stulecia, a i do aktualnych prac nad reformą polskiego porządku prawnego.

⁴⁷ L. Ehrlich, *Wstęp*, jw., s. XXX, XXVIII.